Ner. 54. 1849.

Cena kwartalnie: Dla Krakowa Złp. 14 Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36: doliczywszy do tego 44 xr. k. m. pobierane przez urzęda pocztowe. ogół przedpłaty wynosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

CZAS

DZIENNIK

POŚWIECONY POLITYCE KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNÉJ
ORAZ
Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne. — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy rogu ulicy Szczepańskiéj i placu Szczepańskiego N. 369
Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Kraków dnia 23 Kwietnia — Poniedziałek.

Kraków dnia 22 Kwietnia.

Prąd elektryczny, jaki przebiegł i wstrząsł całą niemal Europę, zdaje się jakby bezsilnie omdlewał na obu jéj kończynach: na wschodzie i zachodzie. Rozhukane bałwany życia politycznego do gładkiéj układają się — na oko — powierzchni, skoro tychtam tajemniczych dosięgają krańców. Rosya sztuczną a olbrzymią otoczywszy się barykadą gdzieś tam od mrozów ściętych mórz aż do niesfornego Euxynu, dławiąc i tłumiąc wszelki u siebie objaw życia, w groźném milczeniu śledczy w resztę Europy wlepiła wzrok — sama dla téjże tajemnicą. To też wszystko, co o niéj prawimy, redukuje się do zupełnéj niewiadomości jéj wewnętrznych stosunków i zamiarów na zewnątrz, patrzymy tylko na nią z trwogą jak na piorunem i burzą brzemienną chmurę nie wiedząc gdzie, kiedy i w kogo gromem uderzy, komu zniszczenie przyniesie.

Tam, na przeciwnym Europy krańcu, na zachodzie sterczy dumny Albion, odcięty od kontynentu morzem — równie spokojny, milczący, uważny. Wszakże Anglia łatwo przystępna, nie tajemnicza, pozwala nam zajrzeć w dziwny a wykończony skład jéj mechanizmu politycznego, odkrywa nam chętnie skarbce swych wiadomości, nie osłania nawet swych chorób, pozwalając nam u siebie czérpać dla nas naukę i przestrogę. Anglia nie jest uczestniczką dzisiaj żadnéj w Europie toczącéj się zażartéj walki; sama swobodna i spokojna patrzy się obojętnie na pasujące się z sobą narody i interesa, spogląda zimno na rozbijające się o jéj skały spienione bałwany. Czy ją winić z tego, czy jéj zazdrościć? Nie będzie nam trudno na to pytanie odpowiedzieć, jeżeli zważymy, że Anglia również przeszła ciężkie walki, że krwią dokupywała się instytucyj swoich, że dzisiaj wywalczywszy zdobywszy je sobie przyszła do poznania: iż tylko spokój może zapewnić trwałość jéj instytucyi, iż w spokoju może tylko pożywać wonnych owoców swoich usiłowań. To też niemasz dzisiaj żarliwszych apostołów spokoju nad Anglików. Wprawdzie zarzucić-by można, że Anglia zbyt samolubna zdradza i poświęca interesa innych ludów dla swego własnego. Wszakże zarzut to pozorny; nie trzeba mniemać żeby Anglia dla cukru, psów morskich, skóry lub bawełny narody inne na pastwę despotyzmu podawała; bynajmniéj.— Anglia nigdy nie popierała despotyzmu, tyranii; nie zazdrości wolnych instytucyj innym narodom, chce tylko by się one wszczepiały i rozwijały na drodze organicznéj w spokoju, jak-to u niéj saméj się dzieje; zapomina tylko o tém, że ona sama przyszła do tego zazdrości godnego stanu (w jakim się obecnie znajduje) dopiero po przetrwaniu silnych burz, które nią tak długo miotały. Anglia zdobyła sobie swoje instytucye — i dla tego że zdobyła, że wie ile te ją kosztowały, umie je cenić. Dziś uzyskawszy grunt prawy, szykuje sobie w spokoju co jest jeszcze nie na swojém miejscu, co powinno gdzie indziéj wedle dzisiejszych wymagań stać; uzupełnia co było nie wykończone; wytrąca co się zużyło. Téj walki my jeszcze nie ukończyli: lub dla tego, że się się jeszcze nie była rozpoczęła, lub że rozpoczętéj nie dali nam przeprowadzić do końca. Gdy ją przetrwamy, gdy sobie to zdobędziemy, czém się już Anglicy cieszą, gdy się stosunkowo do naszych potrzeb tak urządzimy, jak się oni dzisiaj urządzili — będziemy tak postępować jak Anglicy, będziemy tak przemawiać jak oni, — i tak musimy, bośmy tak powinni. Polityka dojrzała nie zna sentymentów, wytrawiona jest samolubna, zna swój tylko interes i wszystko do niego odnosi.

Przypatrzmyż się, choć pobocznie jakie to teraz w Anglii przysposabiają się wśród ciszy najgłębszéj zmiany przeważne, w następstwach swoich nieobliczalne.

Przejście z monopolu dwieście prawie lat trwającego do zupełnie wolnego systemu handlowego, musiało wywrzyć wpływ znakomity na wszystkie industryi gałęzie, musiało cały prawie dotknąć naród. I tak się też stało. System nowy znajduje teraz, gdy wszedł w wykonanie, nawet u jego popieraczów dawniejszych przeciwników. Z nowych praw i wielorakich kontrowersyj, wynurza się chęć przywrócenia dawnego protekcyjnego systemu: zwolennicy jego starają się przekonać publiczność, że zaprędko i zadaleko posunięto się w zastósowanie zasady zupełnéj wolności handlu. Z wielu przedmiotów szczególnie przywodzą »wolny przywóz zboża« aby pokazać że krajowy producent traci przy nieograniczonéj dostawie zboża zza granicy. I tak spory i walki jakie z zamknięcia Ligi zbożowéj w r. 1846 (*Anti-Corn-Law-League*) zdawały się że na zawsze umorzone ożywiają się na nowo, i staną się bezwątpienia jednym z najważniejszych pytań politycznych.

Ta kwestya tém większą na siebie powinna zwrócić uwagę, że wpływa silnie na powstanie zupełnie nowej politycznéj partyi, która nie będzie ani wigowską ani torysowską. Stosunek najważniejszy t. j. właściciela ziemi do dzierżawcy musi uledz zupełnéj zmianie.

Dotychczas kraj pobierał mało-znacząca taksę od ziemi, małoco więcéj nad milion fut. sztr. Kiedy w innych krajach np. we Francyi takowa dziesięć milionów funtów szterlingów wynosi. Za to właściciele ziemi (*Landlords*) pobierają taksę olbrzymią pod postacia czynszu dzierżawnego (*rent*). Wielka Brytania liczy około 80 milionów akrów (1 akr = $^4/_{10}$ hektara = ok. $^3/_5$ morg. pols.), z których około 50 milionów jest uprawionych; w przecięciu liczy się czynszu dzierżawnego po 20 szyl. na akr rocznie; właściciele ziemscy pobierają więc rocznie tytułem *renty* 50 milionów fut. sztr. Prawdziwymi rolnikami są wszakże dzierżawcy (*tenant farmer*, których liczbę ostatni *census* (bez Irlandyi) wykazał na 300,000. Cała ta klassa z licznym bardzo orszakiem zaczyna się wzmagać i zwolna woła ważnych zmian w stosunku swoim do właścicieli. Dotąd bowiem stosunek ten był bardzo przykry, właściciele wydzierżawiali im ziemię na bardzo krótkie termina (*leases*), a przy wypływającéj ztąd niepewności posiadania niemógł dzierżawca powierzonéj mu ziemi z takim skutkiem uprawiać, jakiby wkład kapitału i zastósowanie umiejętności przynieść mógł. Że przy takich warunkach nie był więc w stanie produkować taniego zboża ani też dostatecznéj jego ilości, łatwo zrozumieć, jako-też i to jak smutnie taki stan rzeczy na kraj cały oddziaływać musiał. Dzierżawcy żądają więc: 1) zniżenia czynszu dzierżawnego i 2) dłuższych kontraktów na lat np. 7, 14 do 21.

Przysposabiająca się reforma tém ważniejszą się wyda, jeżeli zważymy, jak wielki wpływ wywierali na dzierżawców właściciele ziemscy przy wyborach parlamentowych. Dzierżawca obawiający się postradać swą dzierżawę, jeżeli nieglosował po myśli swego patrona, był zmuszony bardzo często zaprzeć się swego sumienia politycznego i głosować na posła, którego nie jego lecz często jemu wbrew przeciwny interes właściciela ziemi reprezentował. Partya torysów przez służalstwo konieczne zakú-

wając do siebie interesem związanych dzierżawców swoich, powiększyła bardzo znacznie swoje wpływy. Zręczna agitacya ma teraz, lub w niedalekiéj przyszłości takim nadużyciom położyć tamę.

Z Sanockiego 18 *Kwietnia.* (*Korresp.*) Około świąt rzymskich Wielkiejnocy poczęto ćwiczyć landszturm złożony z chłopów i kilku żandarmów a uzbrojony w kosy w obrotach wojennych — działo się to miano wicie w Baligrodzie i Ciśnie — teraz znowu już o tém nie słychać. W Rzepedzi, w Szczawném, Radoszycach chłopi w tym czasie obuci spali dla gotowości w każdym razie, gdyby kto napadł z Węgier. Do tych tutejszych pogranicznych chłopów i żydów i nie przypuszczają wcale — a pogranicznych węgierskich chłopów jak słychać zapędzono do Uhela dla formowania pospolitego ruszenia, a prędzéj dla tego aby się z tutejszym landszturmem nie połączyli. Zboże podrożało. Połowa dzisiejszych małych właścicieli zgoła już nie ma co jeść ani siać; o kartoflach na nasienie potrzebnych ani myśli żaden, bo nie ma ich skąd dostać. Tak tedy głód jednego roku podaje ręce głodowi następującego; ludność wymiera a pozostała demoralizuje się. Dawny porządek runął a nowy zgoła nie nastaje. Zwołanie sejmu prowincyonalnego jest naglącą potrzebą kraju i chwili. Dałby Bóg tylko, aby zwołani na sejm znali kraj i potrzeby jego, i aby nie chcieli popisywać się z znajomością zagranicznych teoryj — oderwanemi filantropicznemi zasadami... których u nas ani przyszyć, ani przyłatać. Nadzieja cała w Opatrzności: bo jużci tacy deputowani pójdą na sejm jakich wybierą wyborcy, a na praktyczny rozsądek tychże u nas nie bardzo spuszczać się można; bo najprędzéj zdarzy się, iż wybór ich padnie na ludzi z niezasłużoną reputacyą, a do innéj u nas, jak dotychczas nawet, niepodobna było nikomu przychodzić pracą i zasługą. Obywatele starozakonni postanowili korzystać z nadanych im praw, ale się bynajmniéj niewyrzekają używania nadal fortelów, do których może zmuszani byli przedtém, do których nawykli, a to wszędzie i zawsze gdzie i ilekroć idzie o korzyść ich jako odrębnego żydowskiego społeczeństwa. Tak np. starozakonny jeden po drugim propinacyi brać nie chce od właściciela tejże, gdy ten ostatni z pierwszym zgodzić się o nią nie może. Lud Izraela tedy może nam pod pewnym względem służyć za przykład w sztuce zachowania tyle nam potrzebnéj odrębności narodowéj, odrębności któréj bronić i najświetsze prawo i najświętszy obowiązek mamy. Mówią zdawna: Kochajmy się jak bracia a rachujmy się jak Żydzi — ja obróciłbym to inaczéj rzekłbym: kochajmy się jak Żydzi a rachujmy się jak bracia! pewnie dobrze wyszlibyśmy trzymając się tego przepisu.

Lwów 14 *Kwietnia. Pochody wojsk. Odezwa do Rusinów węgierskich. Deputacya.* Wojsko do Węgier ciągle jeszcze wychodzi tak, że możemy bez załogi zostać. Wczoraj odszedł batalion grenadyerów z oddziałem kirysyerów do Węgier a dziś znowu batalion »Deutschmeister« dokąd w podwójnych marszach zdążać będzie; kilka dni przedtém wyruszyło ztąd 2 szwadrony szwoleżerów arcyks Karola i 2 baterye dział, na których miejsce przyszedł 5ty batalion pułku pieszego Bianchi z Tarnopola. — O napadach madjarskich na pograniczne wioski (Krzywka, Studene) ciągle nam tutejsze gazety donoszą; Madjary uchodząc zostawiają proklamacye w małoruskim języku. Jedną z nich przytaczamy: »Obywatele! Wy pogardzacie wolnością, którą wam cesarz odjął, a my roku przeszłego wam dali! wy niewdzięczni powstajecie zbrojno przeciw nam! my obdarzyli oświatą Karpackie góry abyście widzieli jasne słońce swobody — a wy je ćmicie dymem nieprzyjacielskich puszek swych! Wiedzcie tedy że się słońce przedarło przez chmury. Jenerał Bem dobył Erdel (Siedmiogrodzie), wygnawszy i Urbana, i Puchnera i Jowicza i Czerchmana i Grezera i im na pomoc przyszłego Moskala! Nasze wojsko poraziło pod Solnokiem Windischgrätza tak że na miejscu 4000 z wojska austryackiego legło. Sam Windischgrätz musiał wskutek tego przenieść swą główną kwaterę z Czegledu do Djora. Bem, Weszser, Damianicz, Görgey, Percel zwyciężają wszędzie cesarskich. Słońce swobody zajaśniało i oświeciło ludy, tylko wy szukacie ciemności i ślepoty; pamiętajcie że tylko grzech nocy szuka. Niedawajcie się o bracia! zwodzić carskim podburcom. Oni was łudzą tym, że my chcemy waszą wiarę zniszczyć; wiedzcie jednak że narody nie mają nadal jak tylko jedną wiarę swobody. Wy sobie zostaniecie przy waszym obrządku i chwalcie sobie Pana-Boga ojców waszych obyczajem. Nie wierzcie buntownikom, oni was buntują przeciw nam; a gdy my przychodzimy z wojskiem orsackim (narodowym węgierskim) to was opuszczają, i wy jesteście przez nich i za nich karani. Pamiętajcie że jeżeli jeszcze i nadal z cesarskiemi w pobratymstwie zostawać a przeciw Orsagu (Węgrom) burzyć się będziecie, wszystkie wasze majątki przepadną, a wsie spalone będą jako niegdyś zgorzała Sodoma i Gomora. Przetoż bracia, złóżcie broń waszą; bądźcie spokojni a wierni Orsagu — my was za to chronić będziemy od waszych fałszywych przyjaciół.« — Bangia, major i pełnomocny naczelnik Werchowiny, (tak się nazywa wysoczyzna gór Karpackich).

— Już od niejakiego czasu bawi tu między nami deputacya węgierskich Rusinów; przyniosła ona z sobą podanie do cesarza o połączenie ich z tutejszemi Rusinami; taką prośbę mają i ztąd Rusini poprzeć a połączywszy się razem do Cesarza udać z przedłożeniem swych próśb. (*M. N.*)

Praga 16 *Kwietnia.* (*x*) Niepewność położenia wojska Austryackiego w Węgrzech zwraca uwagę Czechów tém więcéj, gdy pierwéj najmniejszą korzyść odniesioną nad nieprzyjacielem przez plakaty po ulicach ogłoszono, a teraz od 10 dni ani słowa, coby mogło zaspokoić chciwą nowości publiczność. Przed nadaniem konstytucyi przez rząd, wczasie gdy sejm jeszcze jako zastępca woli narodów nad przekształceniem budowli rządu austryackiego rozprawiał, Czesi najgorliwsi obrońcy Słowiańszczyzny nie klęski żądanéj Węgrom ale ichże zupełnego wytępienia oczekiwali i każde zbliżenie się Jelaczycza ku Pesztowi radość powszechną wzbudzało. Dziś jednak stan rzeczy zupełnie się zmienił. Po rozpędzeniu sejmu, Czech zrazu odurzony tak niespodziewaném wydarzeniem, po chwili namysłu na inną nutę duszę swą nastroił. On widzi zawsze jeszcze w utrzymaniu państwa Austryackiego oniecznąd dźwignię do wyswobodzenia się od niebezpiecznego narodowości swéj żywiołu niemieckiego, przychylny dynastyi, którą nwielbia nadewszystko, ale z ministeryum teraźniejszem niezgadza się. Jellaczycz półbóg czeski, nadzieja Słowian, ów mistyczny bohater, co samém imieniem zelektryzował pognębionych Słowian, jeżeli od południowych był kochany, Czesi go ubóstwiali; ale i tu list Jellaczycza (zamieszczony w *Napredaku* i gazetach wiedeńskich, a potém przedrukowany w gazetach czeskich) — w którym niewygasły szacunek dla ks. Windischgrätza, i nieograniczone poświęcenie dla dynastyi i kraju austryackiego wyraża, a w którym daléj wszelkie podejrzenie z siebie zruca, jakoby tylko Słowiańszczyzny chciał być obrońcą — sprawił powszechne odurzenie. Jedni krzyczeli że zdrajca, a drudzy, co lepiéj chcą umieć prorokować, głębokiéj w téj odezwie szukają polityki. I tak do dziś podzielone jest o tym człowieku zdanie; wszelako że przeciwna partya jest silniejsza, może służyć za dowód uroczysto-komiczne wyrzucenie portretu Jellaczycza z Lipy Słowiańskiéj.

Co się mówi o Pradze, mówi się o kraju całym z Pragi bowiem rozchodzą się promienie politycznego ruchu na kraj cały, zwłaszcza teraz, gdy Niemcy i Czesi wyrozumiawszy wspólny swój interes, bratnie sobie podali ręce. Od czasu ogłoszenia konstytucyi, wieśniak czeski rzucił się na pole polityki. Prawie każda wieś trzyma »Narodni Nowiny, Wlastimila i Obczańskie Nowiny,« które dwa ostatnie czasopisma przy zmienionéj barwie politycznéj Narodnich Nowin, a przy wzrastającym swym radykaliźmie, tém większą między ludem prostym znajdują wziętość. Sprzedawaniem gazet prowadzi się formalny handel po wsiach. Przybywający z żywnością do miasta kupują gazety, które znowu po wsiach roznoszą i sprzedają. Pomimo że d. 13 t. m. wszelka sprzedaż gazet po ulicach jest zakazaną, po szynkowniach i kawiarniach zato takowe tém silniéj się roznoszą i sprzedają.

Sekta Adamistów znachodzi w Czechach wielu zwolenników. Ci rozpustni lubieżnicy w podziemnych pomieszkaniach, obchodzą swój niemoralny obrządek tak dalece gorszący, że rząd kilka razy już to gniazdo rozrzucić kazał.

Dziś około 11 rano przyszedł transport nieszczęśliwych emigrantów polskich do Pragi. Pozwolono im jest wziąść prywatne pomieszkanie na kilka godzin, stoją w hotelu pod arcyks. Szczepanem na końskim targu; huzary straż zaciągnęli. Za kilka godzin ruszą daléj w drogę do Józefstadu. Jednemu z nich, Jakubowskiemu zginął kufer z pieniędzmi na drodze, wiózł całą puściznę po dziadku kilkanaście tysięcy zł. Nieszczęśliwy rozpacza, bo pomimo smutnéj przyszłości, najgwałtowniejszych potrzeb niema za co dziś zaspokoić.

Praga 17 *Kwietnia* (*Gazeta Słow. Lipy zamienia się w »Tygodnik«.*) Komissya ustanowiona dla tymczasowego zawiadywania sprawami Lipy Słow. oznajmia, że większość członków nowego wydziału zgodziła się na to, aby czasopis Słow. Lipy, dotąd codziennie wychodzący, z początkiem Maja jako »Tygodnik« obejmujący przegląd politycznych wypadków, uwagi nad bieżącemi kwestyami, i inne nauczające artykuły, wychodził. Komissyá wzmiankowana otwiera zarazem subskrypcyą na zebranie kaucyi (3000 złr. m. k.) i do wydawnictwa potrzebnych funduszów. (*N. ls. L.*)

— 16 *Kwietnia.* Donosiliśmy już o nowym dzienniku niemieckim w Czechach przez byłych posłów na sejmie walnym wydawać się mającym. Dowiadujemy się teraz że dziennik ten będzie wychodzić pod nazwiskiem: »*Oesterreichische Union.*« Ma być złożonego już funduszu na ten dziennik 3000 złr. m. k. Dr. Springer będzie głównym redaktorem. Z dzisiejszym dniem przestaje wychodzić pismo »*Concordia.*« (*Pr. N.*)

— Z wiary godnego źródła dowiadujemy się że znany Rosyanin Michał Bakunin spotkał się w Dreznie z tamtejszemi republikanami, by ztamtąd przez pamflety i emissaryuszów na lud czeski wpływać. Nie wielkiéj wagi ta wiadomość; pokazał się bowiem dostatecznie p. Bakunin zupełnie — niepraktycznym. (*N. N.*)

Zagrzeb 13 *Kwietnia.* (*Nowy powód do skarg.*) Jak słyszymy, zamyśla minister finansów, wszystkie sprawy finansowe Chorwacka i Sławońska zcentralizować w administracyi kameralnéj w Zagrzebiu, a potém, (obchodząc administracyę ziemską), poddać ten urząd bezpośrednio sobie, z czego wypływa że zechce i sam potrzebnych ku temu urzędników mianować. Tym sposobem wyłączony finansową sekcyę z naszéj banalnéj rady, a wszelka jedność w sprawach finansowychby się zatraciła. Nie możemy dosyć często napowtarzać że kwitnący stan naszéj ziemi zawisł od zjednoczonéj domowéj ziemskiéj administracyi, która w godności bana swój wierzchołek i centrum znaleść, a w czynności swéj tylko

władza całego państwa ograniczoną być powinna; inaczéj banowa godność będzie zawsze tém czém była dotąd — cieniem na ścianie. *(Agr. Z.)*

Belgrad. Serbskie nowiny donoszą z województwa, że Madjary po zdobyciu ś Tomasza wzięli również tak zwany rzymski szaniec i Jarak, zkąd Serbów wypędzili. Niedobitków serbskich zbiera jen. Kniczanin dowodzący jednem skrzydłem, gdy drugiem dowodzi Stratymirowicz. Obadwaj ci wodzowie wyruszają przeciwko Madjarom i już ich mieli pobić pod Zabali (Josefsdorf). W krótce zapewne serbska sprawa pod ojczystymi wodzami pomyślniejszy weź mie obrót, i odzyskają stanowiska które pod obcem dowództwem tak haniebnie utracili. *(Lloyd).*

Wiédeń 20go *Kwietnia.* Dzisiejsza *Gazeta Wiédeńska* w części urzędowéj podaje następujący artykuł:

«Jedna z korrespondencyj *Journal des Débats* z dnia 8go b. m. utrzymuje, że Austrya wielkie sumy Anglii winna, i że na tém opiera się projekt, aby Piemont nie wypłacał jéj gotówką kosztów wojennych, lecz aby te odtrącone były od długu Austryi a tém samém przyjęte od Piemontu jako własny dług jego Anglii winny. Gdy ten artykuł powtórzony został przez gazetę Powszechną Austryacką i niektóre tutejsze dzienniki, upoważnieni jesteśmy oświadczyć, że państwo austryackie nic nie jest dłużne państwu W. Brytanii. Powszechnie wiadomo, że Austrya spłaciła nawet angielskie subsydia i w tym celu zaciągnęła w roku 1824. 5procentową w kraju pożyczkę 30 milionów zlr., którą Anglia rozporządzać żadnego niema prawa, że więc o żadném potrąceniu kosztów wojennych jakie Piemont ma spłacić, z mniemanego długu Anglii mowy być nie może.»

Ołomuniec 16go *Kwietnia.* Wiarogodne listy prywatne donoszą, że przy rewizyi domowéj u proboszcza w Drohobyczy, obwodzie Samborskim, znaleziono papiery, których osnowa wykazuje ścisłe związki z Koszuthem i jego partyą, oraz wpływ kilku deputowanych rozwiązanego sejmu na wypadki Październikowe w Wiédniu.

Baron Josika przybył tu prosić jak mówią Cesarza, aby go od urzędowéj missyi w Węgrzech, do któréj został powołanym, uwolnić raczył.

Preszburg 14go *Kwietnia.* Przechody wojska z Austryi trwają bezprzestannie. Onegdaj o północy przeszło tędy 8 bateryj armat i haubic, które prowadzono przy pochodniach. Pochód tych dział, wozów amunicyjnych i bagażów, trwał przeszło 3 godziny. Przeszło również 3 bataliony grenadyerów, udających się nad Waag. *(Gaz. Wiéd.)*

Peszt 17go *Kwietnia (z teatru wojny).* Wczoraj między 4tą a 5tą z południa, zaszła potyczka za peszteńską kamieniołomią. Powstańcy pokazali się już wczoraj w niewielkiéj liczbie pod Palota, dziś zaś z kilkoma szwadronami huzarów i dwoma bateryami tak się do stolicy zbliżyli, że w całém mieście wyraźnie słyszano kanonadę. Naoczni świadkowie opowiadają, że powstańcy spotkawszy wojsko cesarskie na długiéj linii od kamieniołomii ku północno-wschodniéj stronie rozciągnione, uderzyli na prawe skrzydło, lecz przywitani silnym ogniem działowym, zwolna cofnęli się do Czinkota. Tymczasem cesarskie bateryе coraz daléj się posuwały i dawały ognia do ciągnącego się na północ od Kamieniołomii lasu przez Madziarów zajętego Tu działa nie wielki sprawić miały skutek, i dopiero za pomocą rakiet pozycyą tę oczyszczono. Powstańcy niemogąc się dłużéj w lesie utrzymać, cofnęli się za góry skąd byli przyszli. Około 6éj potyczka była skończona, a wpół godziny potém wrócił Ban z uśmiechem na ustach wraz z innymi jenerałami. — Zapewniają, że Koszuth nietylko ściąga do siebie wzmocnienia, ale nadto rozpisał pobór 50,000 ludzi. *(Lloyd).*

— Jenerał który wczoraj zapewniał, że «pokój jest przed drzwiami» srogiéj widać uległ mistyfikacyi; gdy dziś po długiéj pauzie znów usłyszyliśmy kanonadę od Rakosz. Dowiadujemy się, że bitwa wywołana została przez powstańców, którzy wyparci przez brygady Götz i Jabłonowski z Waitzen ku Polota i Foth, uderzyli na cesarskie forpoczty pod Nowym - Pesztem, które ich z energią przyjęły. W mgnieniu oka stanęła armia cesarska na całéj linii od Neu-Pesth do Kerepes w porządku bojowym i rozpoczęła silny i morderczy ogień, który zmusił powstańców do odwrotu.

— Mówią, że w tych dniach feldmarszałek Welden ma wydać proklamacyą do wszystkich regularnych wojsk cesarskich w szeregach powstańców walczących, z wezwaniem: aby do obowiązku i pod cesarskie sztandary wracali, zapewniając im zupełne przebaczenie, oficerom oddanie szarży poprzednio w wojsku cesarskim zajmowanéj, każdemu żołnierzowi od piechoty 5 zlr. a każdemu huzarowi wracającemu z koniem 20 zlr. nagrody; lecz po upływie naznaczonego terminu najsurowsza kara spotka upartych. Można być pewnym, że dowódzcy powstańców niedopuszczą, aby ta proklamacya dopięła swojego celu. *(Presse).*

— Główna kwatera węgierska ma być w Foth, w zamku do hr. Karoly należącym. — Rozpatrzywszy się w dotychczasowych działaniach powstańców, przyznać trzeba, że polscy wodzowie doskonale posiadają sztukę bycia wszędzie i nigdzie. Podczas gdy armia cesarska stoi tu jakby przykuta, tamci rozlewają się po całym kraju, męczą i osłabiają wojsko cesarskie, i zawsze pokazują się tam gdzie ich najmniéj oczekiwano. Książe Windischgrätz niemógł podołać téj taktyce; spodziewać się należy, że się to lepiéj powiedzie jego następcy. — Od niższego Dunaju donoszą, że Perczel zdobywszy rzymskie szańce, wkroczył do tak zwanego batalionu Czajkistów, gdzie mu się już dziewięć miejsc poddało. Obchodzi się on tam z wielkiemi względami, przez co sympatye Serbów zyskuje, bez tego południowi Słowianie nie są już owemi wiernymi, ślepo zaufanymi ludźmi roku przeszłego. *(O. td. Post.)*

Gran 16 *Kwietnia.* Madziary zmuszeni onegdaj do opuszczenia Waitzen, udali się do Szob naprzeciw Wyszehradu. Brzeg rzeki Gran obsadzony jest wszędzie wojskiem cesarskiem. *(Lloyd).*

— Upowszechnioną wczoraj pogłoskę o rozpoczęciu na nowo kroków wojennych przeciwko Sardynii, o tyle sprostować wypada, że feldm. Radetzki rzeczywiście zmuszony był na seryo tém zagrozić, aby ciągle zwlekane układy spiesznie przywieść do skutku. *(Press.)*

Niemcy.

Berlin 18 *Kwietnia.* (*Posiedzenie* 2*ej Izby*). Na początku sessyi prezes oznajmia, że dep. Szaffranek udał się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą, aby protokóły posiedzeń były tłumaczone na język polski i w 5000 egzemplarzy rozdawane. Minister zezwolił na to, ale był zdania, że tłumaczenie i rozdawanie przez prezydium zarządzane być powinno, zapytuje więc Izby co w tym względzie postanowi Izba uchwala, że osobny tłumacz przekładać będzie protokóły na język polski, które w liczbie 5000 egzemplarzy doręczane być mają polskim deputowanym dla rozdania ich między swoich komitentów. — Izba przechodzi do porządku dziennego, a mianowicie do głosowania nad całém prawem o plakatach (z 2ch §§ złożonem) i przyjmuje takowe większością 167 głosów przeciwko 163: poczém następują dalsze rozprawy nad projektem do prawa o związkach i zgromadzeniach. § 3 projektu ministeryalnego stanowi: «Na takie zgromadzenia winien być każdemu przystęp dozwolony; lecz policya miejscowa upoważniona jest na wniosek przedsiębiorcy lub przewodniczącego zgromadzeniu dozwolić, aby ta jawność była usuniętą lub ograniczoną. Gdy się zgromadzają członkowie takich związków, które obowiązane są statuta swoje policyi miejscowéj doręczyć, wtedy muszą czwartą część miejsc zostawić wolnemi dla tych co do związku nienależą.»

Komissya widzi w tym paragrafie rzeczywiste ograniczenie prawa stowarzyszenia i wnosi całkowite wyrzucenie go. Przy głosowaniu sam tylko minister Manteuffel powstaje za paragrafem, co powszechny śmiech wzbudza i Izba odrzuciwszy przechodzi do § 4go: «Urzędnicy policyjni tylko w mundurach lub za wyraźném okazaniem swojego służbowego charakteru mogą być obecnemi Zgromadzeniom; to samo ma się rozumieć o osobach wojskowych, o ile im przepisy karności udziału w nich dozwalają.» Izba piérwszą połowę paragrafu przyjmuje, drugą odrzuca. Paragraf 5 «policya miejscowa ma prawo na każde takie zgromadzenie posłać dwóch urzędników policyjnych lub dwóch delegowanych z szczególnemi oznakami, którym stósowne miejsce według ich wyboru ustąpić należy, i którzy upoważnieni są na wszystkie spostrzeżenia swoje przyjmować rozprawy.» Izba większością 167 głosów przeciwko 166 paragraf ten odrzuca. §. 6. «Prezydujący przedsiębiórca i zarządzca Zgromadzenia równie jak właściciel lokalu, gdzie się takowe odbywa, obowiązany jest na żądanie delegowanych władzy oznajmić im nazwisko, stan i mieszkanie mowców, występujących na Zgromadzeniu. Zgromadzenia nie mogą trwać dłużéj nad czas do zamknięcia miejsc publicznych przepisany.» Pierwsza połowa tego §fu większością głosów, druga jednomyślnie odrzuconą zostaje. §. 7. «Prezydujący, przedsiębiorca lub kierownik Zgromadzenia nie może zezwalać, aby na niém czyniono wnioski lub roztrząsano projekta podburzające lub wzywające do kary godnego czynu.» Na wniosek komissyi Izba i ten paragraf odrzuca. §. 8. «Delegowanym władzy policyjnéj służy prawo rozwiązania natychmiast zgromadzeń, których rozprawy §fu 7. przekraczają lub występek jaki w sobie zawierają; mogą oni przekraczającego prawo aresztować, i każdy w Zgromadzeniu obowiązany jest na żądanie udzielić im pomocy w wykonaniu ich urzędowego obowiązku.» Izba większością 186 głosów przeciwko 146 przyjmuje w następującym kształcie: «Delegowani władzy policyjnéj upoważnieni są rozwiązać Zgromadzenia na którychby do gwałtownego obalenia lub gwałtownéj zmiany konstytucyi, do czynnego zaczepiania lub oporu przeciwko władzy i jéj organom, albo do gwałtów przeciwko osobom lub własności wzywano albo podbudzano, bez naruszenia przedsięwziąć się mającego przeciwko winowajcom śledztwa sądowego.»

Berlin 19 *Kwietnia.* (*Dalszy ciąg dyskusyi nad prawem o związkach i zgromadzeniach*). Izba przeszła dziś z kolei do § 9 stanowiącego, że: «jak skoro delegowany władzy policyjnéj ogłosi zgromadzenie za rozwiązane, wszyscy obecni obowiązani są rozejść się natychmiast. To wezwanie może być w razie potrzeby siłą wykonane.» Dep. Schulze proponuje dodatek téj osnowy: «Urzędnicy policyjni, którzy przy rozwiązaniu zgromadzenia przekraczają attrybucye w § 1 im przyznane, winni być na wniosek każdego członka na karę pieniężną do 60 tal. lub na 6 tygodniowe więzienie skazani, o ile według prawa za nadużycie urzędu na większą niezasłużyli karę. «Izba przyjmuje ten § wraz z dodatkiem, większością 168 głosów przeciwko 165. § 10« Naczelnicy takich stowarzyszeń, których celem jest wywieranie wpływu na sprawy publiczne winni są statuta o zawiązaniu się organizacyi i działalności stowarzyszenia, równie jak wszystkie zmiany w 24 godzin po ich uchwaleniu złożyć władzy policyjnéj dla wiadomości, i udzielić jéj na żądanie potrzebnych objaśnień.» Ten § długą wywołuje dyskussyą i kilkanaście

poprawek z których jedna tylko przyjęta zostaje mianowicie: że stowarzyszenia religijne i kościelne są od tego wyjęte, i że statuta w 3 dni po uchwaleniu władzy policyjnéj mają być doręczone. Za całym paragrafem głosuje 168 przeciwko niemu 167. Paragraf zostaje przyjęty, równie jak następny. § 11 »Nikt pod bronią niemoże znajdować się na Zgromadzeniu, prócz urzędników policyjnych w służbie będących i siły zbrojnéj przez władzę zarekwirowanéj.«

— (*Sprawa niemiecka*). Chociaż tak tutejsze jak i obce dzienniki ciągle donoszą, że król Wirtemberski urzędownie oświadczył uznanie konstytucyi niemieckiéj i zezwolenie na prusko-niemieckie cesarstwo, to przecież możemy zapewnić, że dotąd ani z Wirtembergu ani od żadnego króla niemieckiego żadne tego rodzaju nie nadeszło oświadczenie. Przed kilkoma dniami przybył tu nowy poseł Bawarski hr. Lerchenfeld, i odtąd niema już żadnéj wątpliwości co do sposobu widzenia Bawaryi względem kwestyi niemieckéj. Chociaż bowiem hr. Lerchenfeld nieprzywiózł stanowczo przeczącéj odpowiedzi na pruską notę, to przecież warunki, pod jakiemi Bawarya skłoniłaby się do zezwolenia na tymczasowe naczelnictwo Prus—tego są rodzaju, że Bawarya nawet na ten akt tymczasowy nie zrzekłaby się najmniejszéj części swéj udzielności; trzyma się ona dawnych swoich tradycyj i będzie usiłowała tę samą i nadal zachować politykę, która ją zawsze więcéj do Wiednia, Rzymu i Paryża, aniżeli do serca Niemiec skłaniała.

— (*Z teatru wojny Duńskiéj*). Duńczycy usiłowali 13 b. m. odzyskać stracone szańce Düppelskie i uderzyli na wojsko związkowe o godz. 10 zrana. Bitwa trwała do 1 z południa z rozmaitém szczęściem; w końcu jednak Duńczycy zmuszeni zostali do odwrotu a Niemcy utrzymali się przy szańcach. Strata ze strony tych ostatnich wynosi 2 aficerów i 23 żołnierzy zabitych; 10 oficerów i 129 żołnierzy rannych.

Z Kopenhagi donoszą, że jen Krogh dotychczasowy wódz naczelny armii duńskiéj i szef sztabu jego pułk. Lassoë zostali odsunięci. Jen. Bülow ma objąć naczelne dowództwo a pułk. Flensborg zastąpić pułk. Lassoë. (*Gaz Szląs*)

Francya.

Paryż 17 *Kwietnia*. Na wczorajszém posiedzeniu prezes rady ministrów p. Odillon-Barrot przedstawił żądanie kredytu 1,200,000 fr. na wysłanie wojska francuzkiego do Włoch. P. Odilon-Barrot uważając kwestyą interwencyi we Włoszech na korzyść Papieża za zdecydowaną przez wotum Zgromadzenia na dniu 30 Marca, dziś żąda tylko środków do uskutecznienia téj decyzyi. Prezes rady ministrów przez wzgląd na nagłość okoliczności chce, aby Zgromadzenie przystąpiło niezwłocznie do dyskussyi. O pół do trzeciéj cała izba udała się do biór swoich i wybrała 15tu komissarzy do wygotowania rapportu. Rapport był gotowy o 8 wieczorem. Izba miała posiedzenie nocne, na którém 112 głosami większości artykuł 1szy, przyznający kredyt żądany, był przyjęty. Kredyt ten jest przyznany na trzy miesiące, podczas których miałoby trwać zajęcie państwa rzymskiego. Gdy jednak przyszło do głosowania nad całością projektu, Zgromadzenie nie znalazło się w potrzebnéj większości. Było to manewr góry, któréj członkowie opuścili posiedzenie. Druga część prawa odnosi się wszakże tylko do rozłożenia kredytu na raty w budżecie ogólnym. Na drugi dzień cały projekt został przyjęty 388 głosami przeciwko 161.

Oppozycya pytała się ministeryum, czy wojsko przeznaczone do Włoch ma służyć do wprowadzenia Papieża na tron przeciw życzeniom ludu rzymskiego, który utworzył u siebie rząd republikancki. P. Odillon Barrot odpowiedział wyraźnie, że wyprawa ma na celu: tak dobrze przywrócenie na tron Ojca ś., jak zabezpieczenie wolności i niepodległości Włoch przeciw Austryi, któréj wojska podług oświadczenia jenerała Lamoricière zajęły już Florencyą, Bononią i Ferrarę. (*Indép.*)

— *Ere nouvelle* donosi, że rząd francuzki przygotowawszy w Marsylii i Tulonie dywizyę wojska przeznaczonego na wyprawę włoską, czekał tylko decyzyi Zgromadzenia Narodowego co do kredytu, którą otrzymawszy, poszle natychmiast rozkaz wypłynięcia z tych portów 14,000 ludzi stojących w pogotowiu pod dowództwem jenerała Oudinot.

— Rząd odebrał dziś depeszę telegraficzną następującą: »*Florencya* 12 *Kwietnia*. Nastąpiła tu reakcya na korzyść W. księcia. Cała ludność oświadczyła się z zapałem. Guerrazzi jest strzeżony. Zgromadzenie jest rozwiązane. Wysyłają deputacyą do Gaëte.«

Indye Wschodnie.

(*Wojna Anglików z Indyanami*). Rząd angielski na przedstawienie kompanii wschodniéj indyjskiéj, niezadowolniony z działań lorda Gough wodza naczelnego armii indyjskiéj, zamianował Karola Napier na miejsce jego. Lecz w chwili kiedy ten ostatni opuszczał Marsylią, udając się na miejsce swego przeznaczenia, z Indyi nadeszły wiadomości zupełnego nad Indyanami zwycięstwa, które odniosło wojsko angielskie dowodzone przez lorda Gough. Oto są szczegóły działań wojennych, jak je znajdujemy w dzienniku *La Presse*.

»Obie armie stały naprzeciw siebie od trzech tygodni, wzmacniając każda swą pozycyą, jakby miały odbywać nawzajem regularne oblężenie: armia Sików w Rassoul, angielska w Techillianwalla. Baterya ustawiona na rogu okopów, niepokojąca obóz Sików, zmusiła Chery-Singha do zwinięcia namiotów i do opuszczenia Rassoul 6go Lutego; armia indyjska udała się na północ.

» Lord Gough nie był gotów do ruchu, (ponieważ dywizya któréj oczekiwał z Multan i Lahoru była jeszcze nie nadeszła;) nadto zbywało mu na wielbłądach potrzebnych do transportu. Dopiero więc 16 główna siła mogła wyruszyć w pochód, udając się za nieprzyjacielem, który zdawał się jéj unikać. Czas wszakże stracony był nie oszacowany.

»Ruchy strategiczne wojska Sików udającego się na lewy brzeg rzeki Dżelam zdawały się okazywać, że zamiarem Chery-Singha było opanowanie przejścia téj rzeki, aby w razie przegranéj mógł cofnąć się w kraje górzyste Hazareh rządzone przez jego ojca. Taktyka ta była dość zręczna, bo choćby Chery-Singh nie mógł zasłonić Pandżabu od opanowania przez Anglików, dawała ona Sikom możność przedłużenia wojny partyzanckiéj, którąby była wielce szkodliwą Anglikom.

»Przez zbytek zaufania w sobie, jenerał Sików popełnił błąd niezmierny, opuszczając brzegi Dżelam i dopuszczając wyrzucenia siebie na ogromne płaszczyzny leżące między tą rzeką a Tchenabem Planem jego było, jak jedni utrzymują, obejść armią angielską, przeciąć jéj odwrot na most i bród Ramnaggaru, przyprzeć do Dżelam i zniszczyć w tym samym obozie, w którym już zostawiła 3,000 trupa. Podług drugich znów, Chire-Singh był pozbawiony żywności, dla nabycia któréj chciał się zbliżyć do Teluneb, jako też wcelu zrabowania ludności pomiędzy którėmi Anglicy od sześciu tygodni zostawili wiele pieniędzy. Z jakichbądź powodów, ruch ten mógł być bardzo korzystnym dla wojska równego wsile i waleczności; ale w tym razie dla wojska Sików, był on szaleństwem.

»Jenerał angielski tak mało spodziewał się podobnego kroku ze strony Cheresingha, że zupełnie uwierzył pogłoskom puszczonym przez szpiegów, że armia indyjska cofa się na prawy brzeg Dżelam, co miała natychmiast uskutecznić. W tydzień potem dowiedziano się, że Chera-Singh obszedł armię angielską i znajdował się w okolicach Gudżerat, o ośm mil na jéj tyłach.

»Pierwszém staraniem lorda Gough było ubezpieczenie przejścia Tchenabu, tak aby Sikom przeszkodzić przeniesienia wojny wewnątrz Pandżabu, gdzieby znalazł licznych stronników. Pozbywszy się bagażów, pod transport których trzeba było 8000 wielbłądów, jenerał angielski kazał wziąść żywności na dni pięć, i 16go wyruszył w stronę Gudżeratu.

»Dywizye pod dowództwem jenerałów Whish i Dundas, połączyły się 18go z korpusem dowodzonym osobiście przez jenerała Gough. Wojsko angielskie było oddalone od obozu Indyan tylko o dwie mile. Dnia więc 21go przyszło do bitwy walnéj, w któréj Sikowie byli zupełnie porażeni.

»Lord Gough rozpoczął pierwszy attak przy mieście Gudżerat, gdzie go Chere-Singh oczekiwał. Z początku Sikowie trzymali się dobrze, lecz wkrótce tył podali na całéj linii, zostawując w ręku nieprzyjaciela wszystkie bagaże, amunicyą, materyał obozowy i wszystkę prawie artylleryę. Strata ich nie wiadoma jeszcze, lecz sądząc z zaciętości stron obu, zapewne bardzo wielka.

»Lord Gough pokrywa milczeniem stratę wojska angielskiego, ale ta zapewne musi być także nie małą, kiedy pod Tchillienwalla stracili 3000 ludzi, gdzie Chere-Singh nie zgromadził jeszcze był wszystkich swych zasobów.

»Tak się skończyła jedna z tysiącznych wojen, które Anglicy prowadzą w Indyach od chwili, gdy na ich brzegach postawili pierwszą stopę. Zaborom ich coraz posuwającym się w około pierwszych posiadłości nie zdaje się nic potrafić stawić zapory; i niezadługo zapewne ujrzą się oni panami całéj środkowéj Azyi.

Redaktor

LUCYAN SIEMIEŃSKI.

W Drukarni D. E. Friedleina